

kulturalne

jektował Andrzej Kreutz-Majewski) posłużyły do wystawienia „Semiramidy” Gioacchino Rossiniego. Miało to być inscenizowane wykonanie koncertowe opery, ale wszystko wskazuje raczej na przysłowiowe zaciskanie pasa. Czyżby po latach „tłustych” (rozzutna wystawność, gigantyczne pompierstwo, przepłacanie artystów za dyrekcji Janusza Pietkiewicza – „teatr mój widzę ogromny”) nastąpił w Teatrze Narodowym lata „chude”? W innych krajach operowe wystawienia „semi-sceniczne” stają się coraz bardziej popularne. Nie mają jednak bynajmniej charakteru ubogiego. Inscenizacja jest oszczędna (symbol, liczne dekoracje, zmieniane otwarcie, umowna przestrzeń i gra sceniczna), ale niczego nie odbiera konwencji operowej, grze aktorskiej, a przede wszystkim wspaniałej muzyce i świetności wykonawców. Tymczasem wydaje się, że w warszawskim Teatrze Narodowym wykorzystuje się formułę „semi-sceniczności” do ukrycia biedy, co zresztą nie posłużyło spektaklowi (niedoskonałości orkiestry i wykonawców).

Tygodnik AWS w/10 8.10.98

„Semiramida” po „teatrze ogromnym”

Elementy dekoracji i kostiumy z „Nabucco” Giuseppe Verdiego (scenografię z inwencją i rozmachem zapro-